

URBANISTYKA

Sławomir Gzell
Prof. dr hab. inż. arch.
Politechnika Warszawska
Katedra Projektowania Urbanistycznego
i Krajobrazu Wiejskiego

NA CO NAM ARCHITEKTURA? PO CO NAM URBANISTYKA?

WHY THE ARCHITECTURE FOR US?
WHAT FOR THE URBANISM FOR US?.....

STRESZCZENIE

Kształtowanie przestrzeni nie może oznaczać bezustannego powiększania powierzchni zabudowanej. Nowe dzielnice, nowe miasta, winny być czymś więcej niż zbiorami domów produkowanych szybko i stawianych przypadkowo. Winny mieć ulice, place, żeby pojawiały się w nich kierunki i osie jako cechy miejskości. Powinny poruszać wyobraźnię, mieć znaczenie dla teorii miejsca i tworzyć motywacje urbanistyczne dla projektowania architektonicznego. Projektanci winni zwracać uwagę na to, co już istnieje w mieście; odejść od budowania „rzeczywistości równoległej” do istniejącej - resztki dawnego miasta sobie a my sobie. W tej sytuacji, coraz większą rolę pełnić może dzieło architektury i kreacja urbanistyczna, aby stawać się miernikiem jakości przestrzeni; nie tylko

miejskiej, pozostając z nią w nierozzerwalnym związku. Im lepsza jest architektura i rozumniejsza urbanistyka, tym lepsza staje się przestrzeń. Ład w przestrzeni to oznaka prawdziwej nowoczesności.

Słowa kluczowe: architektura, urbanistyka, definicje, luminarze, Szkoła Wejchertów, ład przestrzenny, nowoczesność

ABSTRACT

Shaping a space shouldn't be an endless expansion of the built environment. New districts and new cities should be more than collections of houses, quickly produced and placed without any overarching concept. They should present streets, squares, axes, directions, as features of the area's composition. An ordered space is a sign of true modernity.

Key words: architecture, definitions, celebrities, Wejchert's School, spatial order, Modernity.

1. Wstęp

Należało by zacząć od definicji, to znaczy od rozstrzygnięcia co to jest wspomniana w tytule architektura i co to takiego jest urbanistyka, którą również w tytule wymieniam? Z doświadczenia wiemy jednak, że ustalenie obu definicji zabrałoby sporo czasu, choćby dlatego, iż trzeba by najpierw odnieść się do definicji istniejących, rozważyć je, udowodnić możliwość przyjęcia lub konieczność odrzucenia - żeby w końcu móc powiedzieć magiczne c.b.d.o., co było do okazania. Dość powiedzieć, że na pytania czym jest architektura i urbanistyka próbuje odpowiedzieć co najmniej kilka książek napisanych ostatnio tylko w tym celu. Więcej, ponieważ wiemy (bo po prostu widzimy), że architektura i urbanistyka zmieniają się, więc i książek drążących temat przybywa.

Ponadto nazwy architektura i urbanistyka opatruje się ostatnio coraz to nowymi przymiotnikami, mającymi odróżnić to co uprawia jeden twórca od tego co robi inny, a co bierze się z przeświadczenia, że nie ma nowatorskiej twórczości bez wymyślonej na własne potrzeby teorii, z czego wynika potrzeba nazwania tego co się uprawia. Dlatego architektura staje się np. emergentna, transparentna albo płynna, a urbanistyka operacyjna, komercyjna, zrównoważona albo równoważąca, lub jeszcze inna.

Ponieważ jednak tolerancja wobec dowolności ferowania definicji winna być ograniczona, zaproponować należy przyjęcie definicji zawartych w Wielkiej Encyklopedii PWN, autorstwa znakomitych Profesorów Piotra Biegańskiego, Lecha Kłosiewicza, Piotra Korcellego, Bolesława Malisza.

Z definicji tych wynika, że z architekturą i urbanistyką mamy do czynienia bez

przerwy: od narodzin do odejścia, w domu, w pracy, na wakacjach, gdy czuwamy i gdy śpimy, i tak jednej i drugiej jest wszędzie pełno, że przestajemy ten fakt zauważać. Stały się czymś takim jak zdrowie, które, jak pisał Jan Kochanowski zwracając się do niego, do zdrowia, zauważamy dopiero, „aż się zepsujesz”. Inne porównanie to pogoda, o której zwykliśmy mówić, że jest wtedy tylko gdy świeci słońce, a przecież gdy pada deszcz też jest pogoda tyle, że deszczowa.

Z architekturą i urbanistyką bywa podobnie. Gdy nie oglądamy jej ekstremów, czyli albo dzieł wybitnych albo przykładów estetycznej nieporadności, to nie nazywamy oglądanych budynków, budowli, ulic placów, parków etc. architekturą. Tymczasem właśnie te wszystkie obiekty, oglądane codziennie, kształtują nasze pojęcie o tym jak architektura wygląda i czym jest urbanistyka. Więcej, jest to kształtowanie poglądu na to jak architektura i miasto może i powinna wyglądać.

Tu od razu uwaga, pytanie właściwie: czy tę architekturę nijaką, architekturę twórczego środka, można opatrywać taką nazwą? Czy aby architekturą nie jest tylko architektura pisana przez duże A, owe dzieła supergwiazd tworzących światową konstelację architektonicznych celebrytów, i ich krajowych odpowiedników, odkrywanych od czasu do czasu przez codzienną prasę z ledwo maskowanym zdumieniem, że nie Hadid a potrafi, dodajmy na marginesie.

Otóż nie, architekturą jest wszystko co projektujemy, budujemy, używamy i oceniamy. Architekturą jest wszystko co zmienia przestrzeń dookoła nas, bo naprawdę **rudymენტarną cechą pracy**

architekta i urbanisty jest dokonywanie zmian w zastanym świecie.

I tak, mówiąc o zmianach doszliśmy do kwestii kluczowej w naszych rozważaniach, to znaczy do przypomnienia, że **wszystkie te zmiany nie odbywają się nie wiadomo gdzie, ale w przestrzeni.** To drugie, obok słowa „zmiana” ważne słowo w dyskursie, ważne choćby dlatego, że często słyszymy pytanie: a czymże jest ta przestrzeń, o której tyle mówią i urbaniści i architekci?

Odpowiedź jest prosta, ale może być i skomplikowana, jeśli zechcemy do pomocy przywołać na przykład systemy filozoficzne, w tym teozofię, do czego wielu z nas ma niezbyt czasem usprawiedliwione inklinacje. Aby więc uniknąć uwag, że poruszamy się po polu zastrzeżonym dla innych dyscyplin naukowych, pozostajmy przy tłumaczeniu prostym, bacząc jedynie by prostota nie zamieniła się w zbyt daleko idące uproszczenia.

Otóż, kiedy mówimy o architekturze albo o mieście, to mówimy o jakimś fizycznym konkrety, który ma swoje wymiary, wagę, cenę, którego ima się czas, który może zniknąć albo się pojawić w zależności od naszej, człowieka, woli. Z przestrzenią jest inaczej, bo jej materialność, która mogłaby ułatwiać jej rozumienie, nie istnieje. Pół biedy jeszcze gdy istnieje obok (wokół) architektury, bo wtedy staje się jej negatywem, tak w każdym razie powiadamy, gdy chcemy ją komuś pokazać. A więc realizuje się na naszych oczach wtedy, gdy przy pomocy budynków obudowujemy np. zaprojektowany w planie plac albo ulicę - tak powstaje „przestrzeń placu” i „przestrzeń ulicy”.

Do tak powstającej przestrzeni odnoszą się liczne znane zasady kształtowania przestrzeni, kodyfikowane przez Kevina Lyncha, Christophera Aleksandra, także w krajobrazowej krakowskiej szkole kompozycji przestrzennej, a dla mnie przede wszystkim przez mojego Mistrza, Nauczyciela i Przyjaciela, Profesora Kazimierza Wejcherta, którego wykłady i książka o elementach kompozycji urbanistycznej od ponad pół wieku były i są bazą wiedzy dla uczniów i absolwentów szeregu szkół architektonicznych.

Komentując nauki Wejcherta powiedzieć możemy, że według nich z takim tworzeniem przestrzeni jest jak z rzeźbieniem opisywanym przez Michała Anioła: mając bryłę marmuru, odrzucamy niepotrzebne fragmenty, wydobywając z niej postaci, które już w niej są, na razie ukryte. Według Wejcherta tak, a rebour oczywiście, jest z przestrzenią: wystarczyło wypełnić te jej fragmenty, które na to oczekiwały od tysiącleci aby to co pozostało, stało się Doliną Królów w Egipcie, rzymskim Placem Świętego Piotra, malowiczymi uliczkami Barcelony, poznańskim Rynkiem.

Tak postąpili koledzy z zespołu, który w 1967r. odniósł największy chyba polski międzynarodowy sukces w konkursie urbanistycznym, w konkursie na zabudowę Espoo w Finlandii, w składzie którego obok Krzysztofa Kurasia i Janusza Kazubińskiego był kolejny mój nauczyciel a dziś kolega profesor z Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej Jan Maciej Chmielewski. Fragment projektu centralnego placu Espoo z teatrem muzycznym, niezrealizowany 40 lat temu, doczekał się teraz dosłownego odtworzenia w postaci budynku opery w Oslo - możemy więc powiedzieć, że świetny wzorzec zagospodarowania przestrzeni zawsze zostanie odnaleziony.

Podobny sposób myślenia prezentuje kolejny mój nauczyciel, Grzegorz Chodkowski, któremu zawdzięczam umiejętność zamiany myśli o mieście w rysunki projektów miejskich przestrzeni, a także Andrzej Gawlikowski, dziś wybitny profesor mojego macierzystego Wydziału Architektury, z którym wykonaliśmy, w latach naszej twórczej młodości, blisko 40 prac konkursowych, w tym wraz z Piotrem Wędrychowiczem, nagrodzony projekt dzielnicy Morasko w Poznaniu.

Jest źródłem satysfakcji, że koleżanki i koledzy najdłużej pracujący ze mną w Zakładzie – nazywającym się dziś Zakładem Projektowania Urbanistycznego i Krajobrazu Wiejskiego: Grzegorz Buczek, Katarzyna Kierczyńska Królikowska, Maciej Lasocki, Katarzyna Pluta, Agnieszka Wośko Czeranowska, – to wybitni urbaniści i dydaktycy, którzy kontynuują Wejchertowską ale już także naszą wspólną szkołę myślenia o przestrzeni.

Dostrzegam ją także w pracy byłych i obecnych dyplomantów, i chyba nie tylko ja, skoro jeden z nich, Grzegorz Piątek, otrzymał w zespole w 2008 r. Złotego Lwa, główną nagrodę weneckiego Biennale, że wspomnę sukces najbardziej spektakularny.

Gdybyśmy chcieli rozmawiać tylko miejskich placach, to przykładów takich jak Rzym, Barcelona, Poznań, Espoo, są tysiące. Ale przecież za pomocą budowania domów stworzyliśmy też tysiące amorficznych, bezpostaciowych osiedli mieszkaniowych i tworzymy dalej także miasta, tyle że wypełniane tak zwanymi apartamentowcami albo hektarami domów jednorodzinnych. Faktem jest, że dzięki nim **przybywa mieszkań, ale ubywa przestrzeni**, zamienianej z takiej, którą można nazwać dobrą na taką, która tej nazwy nigdy się nie

doczeka mimo marketingowych wysiłków autorów dokonywanych zniszczeń. To dzięki nim przestrzeń staje się luksusem bo zaczyna jej brakować.

Nie zwraca się bowiem uwagi na to, że przestrzeń jest dobrem jednostkowym, jest jedna, jedyna, co oznacza, że raz zniszczona przepada. Jako taka jest jednym z tych dóbr, o których teoria zrównoważonego rozwoju powiada, iż należy je używać w taki sposób, aby nie zostały bezmyślnie zniszczone dziś, dając tym samym szansę na ich użytkowanie następnym pokoleniom.

Jak to ocenić - nasuwa się pytanie? Odpowiedź w świetle powyższych rozważań o związkach architektura / urbanistyka i przestrzeń wydaje się dość prosta: jeśli przestrzeń jest kształtowana w twórczym procesie architektonicznym i urbanistycznym, to im lepsze owoce tego procesu, tym lepsza będzie przestrzeń.

Kształtowanie przestrzeni nie może więc tylko oznaczać bezustannego powiększania powierzchni zabudowanej. Chodzi o to aby nowe dzielnice, nowe miasta, były czymś więcej niż zbiorami domów jednorodzinnych, produkowanych szybko i przypadkowo, żeby miały ulice, place, żeby pojawiały się w nich kierunki i osie jako oczywiste cechy miejskości albo wspomnienia wiejskości. Muszą poruszać wyobraźnię, mieć znaczenie dla teorii miejsca i tworzyć motywacje urbanistyczne dla projektowania architektonicznego. **Projektanci muszą zwracać uwagę na to, co już istnieje w mieście.** I nie chodzi tu o jakąś postmodernistyczną grę o wielość i gęstość, chodzi o odejście od obserwowanej dziś budowy „rzeczywistości równoległej” do

istniejącej - resztki dawnego miasta sobie a my sobie.

Miasto znowu powinno być obrazem zbiorowej pamięci, a jako palimpsest nie może być pozbawiane powiązań między warstwą współczesną a przeszłością. Oznacza to, że odrzucić należy pojęcie chaosu jako metody tworzenia przestrzeni miejskiej, i metody „*research by design*”, co można zamienić na wojskowe określenie „rozpoznanie walką”. Jeśli tak się nie stanie, to miasto będzie głównie polem badania przypadków pokazanych w filmach „*American beauty*” lub „*Born to kill*”.

Co można robić aby osiągnąć opisane wyżej cele, w trudnej dla miasta sytuacji ugruntowania się konsumpcyjnych tendencji w społecznym systemie wartości, nie sprzyjającym myśleniu o kontrolowaniu powiększania obszarów miasta, o nowych relacjach między terenami miejskimi a wiejskimi, o tworzeniu policentrycznego systemu osadniczego i właściwym zarządzaniu ekosystemem miejskim, odpowiedniej polityce lokalizacyjnej albo tworzeniu strategii projektowania urbanistycznego? Do takich bowiem społeczności wystarczy wysłać stereotypowe komunikaty, formułowane jak walentynkowe kartki, nie trzeba za to proponować ambitnych projektów, które w długiej perspektywie faktycznie poprawiały by jakość życia.

Wydaje się, że w tej sytuacji, niekorzystnej dla przestrzeni miast coraz większą rolę pełnić może dzieło architektury i kreacja urbanistyczna. Inaczej mówiąc, **architektura i urbanistyka powinny być po to, aby stawać się miernikiem jakości przestrzeni**, nie tylko miejskiej, pozostając z nią w nierozdzielalnym związku. Czyli: **im lepsza architektura i**

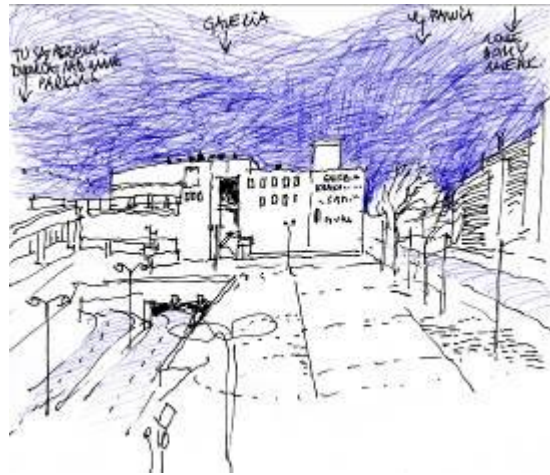
rozumniejsza urbanistyka, tym lepsza przestrzeń. Lepsza, czyli oszczędniej zagospodarowana, zgodnie z teorią równoważenia rozwoju, co jest na swój sposób, przypominam, zapisane w Konstytucji RP. Lepsza, czyli realizująca ustawowy zapis o konieczności utrzymywania i kreowania ładu przestrzennego przez gminy, co okazuje się dziś tak kłopotliwe, bo **wiele osób i grup interesów powiada, że nie potrafi terminu „ład przestrzenny” zamienić na kategorię prawną, więc w ogóle należy go odrzucić. Nie dodają tylko: „i żyć w nieładzie”** co jest logiczną, naturalną konsekwencją wspomnianego odrzucenia - ale wstydliwie się o tym nie mówi.

Nie podejmuje się bowiem wysiłku intelektualnego aby przeciwstawić się „ładowi samorzutnemu”. Bez tego wysiłku jedynie powielamy stary porządek i nie panujemy nad zmianami. Nic dziwi więc, że urbanistyka, której zadaniem jest planować i realizować zmiany w przestrzeni w zgodzie z interesem publicznym, jest przez uczestników opisaną wyżej gry, traktowana jako przeciwnik do zwalczania i gdy domagamy się sanacji myślenia o przestrzeni, słyszymy o mafii urbanistów.

Tymczasem odrzucenie ładu przestrzennego, którego miernikiem jest, jak powiedziano, architektura i urbanistyka, powoduje, że ginie jedna z części bardziej ogólnego ładu społecznego i gospodarczego. Dowodzą tego badania i socjologów i ekonomistów. Mówi o tym geografia gospodarcza, bije na alarm etyka i nauki przyrodnicze oraz nauki badające zmiany w krajobrazie. Wszyscy oni mówią, że **ład w przestrzeni to oznaka prawdziwej nowoczesności.**

Dążmy do niej, razem szukając najlepszych dróg i sposobów, we

wspólnym interesie, inaczej zostaniemy daleko za uporządkowanym światem.



Kraków

WHY THE ARCHITECTURE FOR US? WHAT FOR THE URBANISM FOR US?

1. Introduction

A proper beginning to this essay would require establishing a couple of definitions, namely, what do we mean by using the words architecture and urbanism that are so prominently featured in the title? We know from experience that the proper establishment of these definitions would be very time consuming, one of the reasons for this being that we would need to compare them to the already existing definitions, deliberate on them, prove the possibility of using them or rejecting them, only to state the magic words of Q.E.D., quod erat demonstrandum.

Suffice to say that the answers to the questions on what is architecture and what is urbanism can be found in at least a couple of books that have been recently published with that singular aim. Furthermore, we know it (because we can simply see it) that both architecture and urbanism are changing, so the amount of books on the subject is growing more profusely.

The terms architecture and urbanism have recently started being coupled with new fancy adjectives, the purpose of which is to differentiate between the work of one architect and urban planner from the others, which seems to have its root in the conviction that there is no innovation without a specifically developed theory, stemming from the need to name that which is the subject of our creation. This is why we are flooded with all sorts of terms like emergent or transparent architecture, as well as an operative, commercial or sustainable urban design or any other sort of architecture and urban design.

It is the opinion of the author that the liberal assignation of these adjectives should be limited, we should instead look to the definitions located in the Great Encyclopedia of the PWN (Polskie, Wydawnictwo Naukowe, Polish Academic Publishing House), written by the esteemed professors Piotr Biegański, Lech Kłosiewicz, Piotr Korcelli and Bolesław Malisz.

These definitions indicate that we come into contact with architecture and urban design without pause: from our births to our deaths, at home, at work, on vacation, when we are awake and when we sleep. Both one and the other have permeated the landscape to such an extent that we hardly ever notice them anymore. They have become something like our health, which, as Jan Kochanowski wrote, we acknowledge only when it breaks down. Another spot on comparison is to weather, which suddenly shows up on our conversational radar when it is raining.

The case with architecture and urban design is very similar. We do not see their extremes, their highest and lowest points are seldom seen by our eyes. We have become so accustomed to this middle ground that we have ceased to call it architecture at all: the streets, the buildings, the squares, the parks. Yet all of these objects that we see every day shape our thinking of what architecture and urbanism is. Furthermore, it is like the shaping of an idea how architecture and urbanism should be like.

Here we need to note, or rather ask the question: is this middle ground of architecture can be called architecture at

all? Can we apply the term only to architecture with a capital letter, the work of architectural superstars and celebrities and their national equivalents, discovered from time to time by the press with a hardly concealed bafflement that the person doesn't have the name Hadid and their work is on par.

The answer to this question is a hard no. Everything that we design, build, use and write articles about is architecture. Architecture is comprised of everything that changes the space around us, because the most **rudimentary function of the architect's and urban designer's work is to introduce changes in the existing world.**

And so, while talking about changes, we have come to the key point of our contemplations, that is to remind everybody that all of these changes take effect within a space, and not somewhere in our imaginations. This is the second aspect of our discourse, right after the aspect of change. It is important because we often hear questions like: what is this "space" that all these architects and planners keep talking about?

The answer couldn't be more simple, and yet it can be quite complicated if we would decide to introduce philosophical systems into our display, including theosophy, to which many of us seem to be inclined to without much justification. So in order to avoid the sort of comments that we are treading a path reserved for other disciplines, let us stick to the simplest explanation, being mindful so that our simplicity does not turn into too great a simplification.

When we discuss architecture or the concept of the city in general, we speak of a certain physical example, which has its

dimensions, weight, value, which is subject to the flow of time, which can disappear or come into being due to the will of man. When it comes to space, however, the matter is different, as its material aspect, which would make it simpler to understand, does not exist. It is quite alright when it exists around architecture, as it becomes a sort of negative of it, and this is usually how we describe it to someone when we want to show it to them. It comes into being when we, for instance, delineate a city square with the buildings that form its frontages. This is how we create "the space of a square" or the "space of a street". A space created in this manner is subjected to the many guidelines on how such a space should be shaped, codified by the likes of Kevin Lynch or Christopher Alexander, as well as by the Kraków landscape school of spatial composition, as well as, perhaps first and foremost, by my Master, Teacher and Friend, Professor Kazimierz Wejchert, whose lectures and books on the elements of urban composition have been a base of knowledge for students and graduates of a number of architecture schools for around half a century.

When commenting the teachings of Wejchert we can state that his approach to shaping space was akin to that of Michelangelo to sculpting: having a slab of marble, we discard the needless pieces, extracting the figures hidden within. According to Wejchert, a rebour, of course, the same applies to space: one only needs to fill in its gaps, which have waited for millennia, so that what is left becomes the Valley of Kings in Egypt, the Roman Saint Peter's Square, the picturesque streets of Barcelona or the Market Square of Poznań.

This is the course of action that was taken by the colleagues from the design team that achieved the greatest international success

of Polish urban design in 1967 by winning the competition for the development of a master plan for Espoo in Finland. The team consisted of Krzysztof Kuraś, Janusz Kazubiński and another of my teachers, the professor of the Faculty of Architecture from the Warsaw University of Technology, Jan Maciej Chmielewski. The fragment of their design featuring the central square of Espoo with a musical theatre, unimplemented for nearly 40 years, has been almost duplicated in the form of Oslo's opera building - this allows us to make the statement that a good pattern of space will always be found in one way or another.

A similar line of thinking is presented by another of my teachers, Grzegorz Chodkowski, to whom I owe the ability of changing my thoughts on the city into the drawings of urban spaces in my designs, as well as Andrzej Gawlikowski, with whom I have developed over 40 competition designs in the stormy decades of my creative youth, including the one of the Morasko district in Poznań in cooperation with Piotr Wędrychowicz, for which we have won a prize.

It is a source of great satisfaction that the colleagues that have been working with me the longest at the Institute - now called the Institute of Urban and Rural Areas Design: Grzegorz Buczek, Katarzyna Kierczyńska-Królikowska, Maciej Lasocki, Katarzyna Pluta, Agnieszka Wośko Czeranowska - are outstanding urban designers and teachers, who continue to teach the principles of spatial composition first outlined by Wejchert, and which can now be called our common school of thought.

I also see it in the works of our diploma students, both the current and former ones. It would also seem that I am not the only to do so, as one of them, Grzegorz Piątek, has been awarded along with the rest of his

design team the Golden Lion, the main award of the Venetian Biennale, a most spectacular success.

If we would have wanted to talk only about city squares, the amount of examples like Rome, Barcelona, Poznań and Espoo can be counted among the thousands. And yet it is through the constructing of buildings that we have create even more amorphous, misshapen housing estates and we continue to do so in the entirety of our cities, that are being filled with so-called apartment buildings or hectares of single family houses. The fact is, that this phenomenon causes an increase in the amount of available dwellings, but decreases the amount of space, which is being transformed from a space which can be labeled good, into one that can never be termed as such, no matter how much work the marketing teams of their creators put into it. It is ironic that it is thanks to these people that space has become a luxury, as we are beginning to feel a lack of it.

It is so because space is not something that can be measured in units, there is only one space and once it is lost, there is nothing left. As such, it is one of the values that are labeled by the theory of sustainable development as those which once destroyed, cannot be reclaimed by future generations.

How do we tackle this? The answer, in light of the above discussion about the ties between architecture and urban design, space seems to be a simple concept: if a space is shaped in a creative architectural and urban planning process, the better the fruit of this process, the better the resulting space.

The shaping of space cannot be understood only as the mindless expansion of the built

environment. It is about making new districts and new cities something more than just groups of single family houses, produced quickly and randomly, so that the streets and squares could have axes and compositional direction which are obvious elements of what a city or a rural area is. They need to move our imaginations, they need to have meaning for the theory of the place and create a motivation for architects and urban designers alike. **The designers need to pay attention to what is already happening within a city.** Also, this is not about some postmodernist game about multiplication and density, but about the discontinuation of the currently followed idea of constructing a "parallel reality" - the vestiges of the former city are left to their own devices while we do what we please.

The city should again become an image of collective memory, and as a palimpsest it cannot be deprived of the layer between modernity and the past. It means that we must discard the concept of chaos as a method of creating the space of a city and the method of "research by design", which to which the best analogy seems to be the military term of "reconnaissance in force". If the current trends persist, the city will soon become grounds for researching cases found in movies like *"American Beauty"* and *"Born To Kill"*.

So, what can be done to achieve the goals stated above in this difficult situation? Cities are facing the firm entrenchment of consumerist tendencies within the value system of our society, one which does not approve of the type of thinking that would have the spread of the city's area being limited or controlled, of the new relations between urban and rural areas, about the creation of a polycentric settlement system and the proper management of the urban ecosystem, the conducting of proper

placement policies or the development of urban planning strategies. All that this type of society needs are stereotypical messages, formulated like Valentine's Day cards, it does not need ambitious projects that would actually improve their way of life in the long run.

It seems that in this difficult situation, which puts strain on the space of cities, a larger role needs to be played by architectural and urban creation. In other words: architecture and urban design need to become an indicator of the quality of a space, not only that of cities, by entering into an unbreakable relationship with it. In other words: the better the architecture and the wiser the urban layout, the better the space. By better, I mean less dense, designed according to the tenets of sustainable development, which is, in a sort of way, enshrined into the Constitution of the Republic of Poland. It should follow the law by following the need to establish and maintain spatial harmony by communities, which seems to become a big problem nowadays, **as many people and groups of interest claim that they cannot turn the concept of "spatial harmony" into legal rules, so it must be discarded altogether. What they don't state, however, is that they want us to live in disorderly spaces,** which is a natural consequence of what was mentioned above - yet it is inconvenient for them to openly speak of it.

As such, there is no intellectual effort currently being channeled into fighting back this "spontaneous harmony". If this situation continues, we will be forced to ceaselessly replicate the old order of things and lose control of its changes. It is no wonder then, that the art of urban planning, the aim of which is to plan and implement changes within our common space in accordance with the public's best interest at

heart, is treated as an adversary by the participants of the game mentioned above. An adversary to be beaten and ridiculed. An adversary being called the "urban designer mafia" in response to calls for rational thinking about space.

In the meantime, the abandonment of the concept of spatial harmony, a measure of which is the quality of architecture and of the urban layouts, causes the demise of one of the most important parts of the overall order of society and the economy.

Sociologists and economists confirm that this is the case. This is what economic geography is about, ethics, the natural sciences warn about it. All of the representatives of these academic circles claim that **spatial harmony is a true measure of modernity.**

We should strive for it, finding the best means and ways to achieve it for our own common good. Otherwise we will remain forever backwards in comparison to the ordered world.